

Dzień wczorajszy

Piotr terażniejszość wyklina,
Wszyscy gniewają go ludzie:
Gniewa zalotna dziewczyna
I piesek, co szczeka w budzie.

Gorszą go nowe kierunki,
Potępia działalność cudzą,
Dzieci na łonie piastunki
Już jego odrazę budzą.

Wszędzie zepsucie go ściga,
Próżno sam stoi na straży,
Zwycięża w świecie intryga
Żydów i wolnych mularzy...

Zalewa ziemię wokoło
Rozpusty bezwstydnym cynizmem;
Jak hydra podnosi czoło
Socjalizm i jakobinizm.

Znikąd nie widać pociechy,
Więc przepowiada narodom,
Za wszystkie tych czasów grzechy,
Los straszny biblijnych Sodom.

Dawniej to wspomnieć aż miło
Nic nie kosztował nas najem,
Wszystko się samo robiło
I życie było, ach, rajem.

Podatków nie gmiotło brzemień,
A pan spokojnie sprzedawał,
Jeśli nie całą swą ziemię,
Przynajmniej dobry jej kawał.

Moralność kwitła na dole...

I niższa narodu warstwa
Kornie znosiła niedolę,
Szukając w modłach lekarstwa.

Nie było pokusy próżnej,
Każdy się godził z swym stanem:
Kto żebrak, ten żył z jałmużny,
A pan – ten zawsze był panem.

Nauki zgubnego jadu
Nikt w dusze ludzkie nie szczepił,
Zepsucia nie było śladu,
Najwyżej – wioskę kto przepił.

Tak się wciąż skarży i zżyma,
I biada poczciwa dusza,
Aż przywdział ubiór pielgrzyma
I w drogę po nocy rusza.

Śród nocy – ciemno troszeczkę,
Więc w błocie kosturem grzebie;
Zapalił łojową świeczkę
I pilnie patrzy przed siebie.

Gdzie idziesz? – pytam – człowiecze,
Czy szukasz po nocy czego?
A on mi z dumą odrzeczce:
Ja szukam dnia wczorajszego.

Jak sądzę, daleko zajdziesz;
Pospieszaj zatem, jegomość,
A jak wczorajszy dzień znajdziesz,
Przyślij mi pocztą wiadomość.